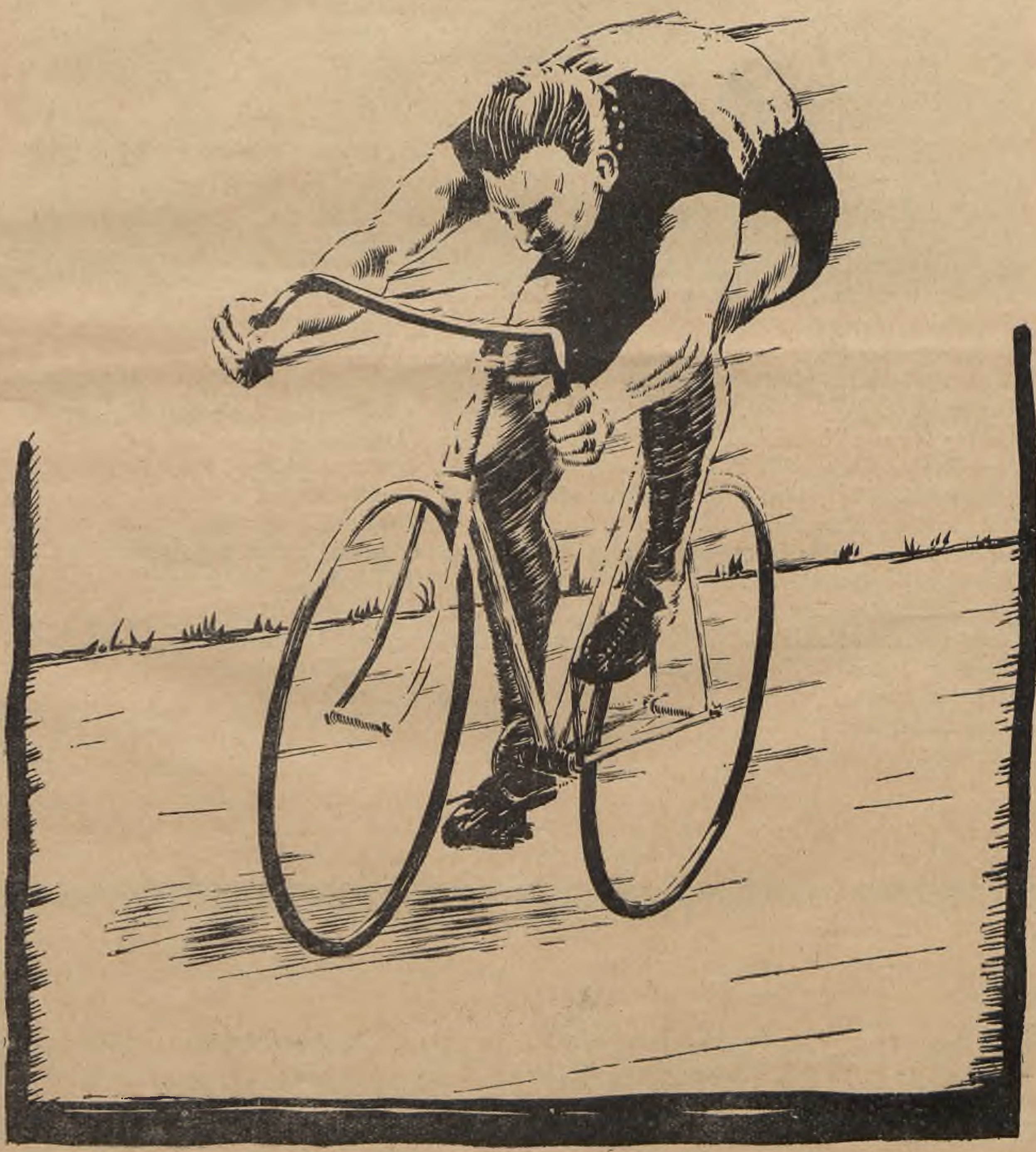
Nr. 5. Wtorek, 1 marca 1927 r. Rok II.

KOLARZ POLSKI

Z DODATKIEM ŁYŻWIARSKIM

Oficjalny Organ Związku Polskiego Towarzystw Kolarskich



Cena 60 groszy

Komunikat Związku Polskiego Towarzystw Kolarskich

Licencje otrzymali następujący zawodnicy:

Nr. 1 Szymczyk Franciszek, W. T. C.
Nr. 2 Szamota Henryk, „
Nr. 3 Cichy Stanisław, Velo Club Donaisienne
Nr. 4 Chmiel Bronisław, W. T. C.
Nr. 5 Ochniewski Konstanty, W. T. C.
Nr. 6 Turowski Ludwik, „
Nr. 7 Pieprzyk Rudolf, niestowarzyszony
Nr. 8 Walencik Aleksander, Cl. Cycl. Café Terminus — Ligny
Nr. 9 Walencik Stanisław, „
Nr. 10 Krawczyk Franciszek, „
Nr. 11 Sadcza Władysław, W. T. C.
Nr. 12 Grygorowicz Aleksander, W. T. C.
Nr. 14 „Broński" Foltmann Bronisław, W. T. C.
Nr. 15 Oksiutycz Józef, „
Nr. 16 Heinich Leon, Tow. Kołown. w Pakości
Nr. 17 Stankiewicz Tomasz, niestowarzyszony
Nr. 18 Sadcza Feliks, T. G. „Sokół"
Nr. 19 Ignaczak Feliks, „
Nr. 20 Morawski Wacław, „
Nr. 21 Klimowicz Wacław, „
Nr. 22 Michalak Eugenjusz, „
Nr. 23 Jankowski Stefan niestowarzyszony,
Nr. 24 Lange Józef, „
Nr. 25 Garley Roman, K. S. „Cracovia"
Nr. 26 Jarmułowicz Stefan, W. T. C.
Nr. 27 Kopytowski Władysław, Tow. Sp. „Mazowia"
Nr. 28 Kalata Mieczysław, W. T. C.
Nr. 29 Grygorowicz Jan, „
Nr. 30 Włodarczyk Kazimierz, „
Nr. 31 Czarkowski Zbigniew, „
Nr. 32 Tschirschnitz Alfred, „
Nr. 33 Stieglitz Izydor, Ż. K. S. „Makkabi"
Nr. 34 Hilfstein Roman, „
Nr. 35 Rossenberg Izydor, „
Nr. 36 Glüchmann Izak, „
Nr. 37 Sterngast Gustaw, Makkabi
Nr. 38 Früks Leon, „
Nr. 39 Fendler Stanisław, „
Nr. 40 Braw Ignacy, „
Nr. 41 Kase Edward, „
Nr. 42 Früks Herman, „
Nr. 43 Stoger Abraham, „
Nr. 44 Siuger Samuel, „
Nr. 45 Rudnicki Stefan, W. T. C.
Nr. 46 Skrzypkowski Henryk, „
Nr. 47 Keller Stefan, „
Nr. 48 Bogacki Eugenjusz, „
Nr. 49 Vacat.
Nr. 50 Sukiennik Stefan, K. S. „Cracovia"
Nr. 51 Kędzia Aleksander, W. T. C.
Nr. 52 Kalinowski Kazimierz, „
Nr. 53 Kościelski Marjan, „Sokół" w Działdowie
Nr. 54 Przybysz Stanisław, niestowarzyszony
Nr. 55 Izdebski Roman, „
Nr. 56 Krawczyk Juljan, „Sokół"
Nr. 57 Włodarczyk Wacław, W. T. C.
Nr. 58 Gradowski Józef, „
Nr. 59 Zastrożny Józef, Club Athletique Lisecu
Nr. 60 Jużak Jan, „Sokół" w Białej
Nr. 61 Gębala Józef, „
Nr. 62 Hettker stanisław, „
Nr. 63 Zurek Oswald, „
Nr. 64 Purkiel Franciszek, „
Nr. 65 Pisarski F., Tow. Sp. „Olimpia" w Grudziądzu
Nr. 66 Kujawski Piotr, „ „ „
Nr. 67 Szydłowski Benon, „ „
Nr. 68 Chereb Leon, „ „
Nr. 69 Popiel Wincenty, „ „
Nr. 70 Gawroński Alfons, „ „
Nr. 71 Diewing Konrad, „ „

Zostali zawieszeni aż do uregulowania składki za licencje w ilości 9 złotych: Niciński Józef, Niciński Stanisław, Wywrocki Władysław, Szpądrowski Tadeusz, Węglowski Stanisław, Leppe Zdzisław, Kalinowski Zygmunt, Materski Czesław — wszyscy z W. T. C.

Gajewski Ralf — „Union".

Kostrzębski Władysław z L. T. K. i M,



INAUGURACYJNE POSIEDZENIE RADY NAUKOWEJ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Siedzi Marszałek Józef Piłsudski. Stoją: Komisarz morski, generał brygady Zaruski; generalny dyrektor służby zdrowia, dr. Wroczyński; minister oświaty, senator Dobrucki; minister spraw wewnętrznych, generał Sławoj-Składkowski; pułkownik Rupert; pułkownik Osmólski; prezes Polskiego Związku Narciarskiego, pułkownik Bobkowski.

INAUGURACYJNE POSIEDZENIE
RADY NAUKOWEJ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

W dniu 15 lutego w sali konferencyjnej ministerstwa spraw wojskowych rozpoczęła swe prace Rada Naukowa Wychowania Fizycznego.

Inauguracyjnemu posiedzeniu przewodniczył minister spraw wojskowych, Marszałek Józef Piłsudski, który w swem wstępnem przemówieniu z niezmierną trafnością poruszył nasze niedomagania w sporcie, wskazał na nie, nakreślając jednocześnie plan przyszłych prac i zadań Rady.

Szczególne wrażenie wywołała ta część przemówienia Pana Marszałka, gdy rzekł:

„Po przejrzeniu składu osobowego wszystkich rad sportowych, których wysiłki były zużyte dla podniesienia wychowania fizycznego, z pewnem przerażeniem spostrzegłem, mimo, iż żadnemu z ich członków nie jestem w stanie odmówić szacunku, że w ogromnej ilości, w olbrzymiej większości są to ludzie, którzy nigdy wychowaniem fizycznem się nie zajmują, ani w stosunku do siebie, ani w stosunku do kogokolwiek, i dlatego jestem pewien, że te rady nigdy wychowania fizycznego nie poruszą i nigdy nic w tej sprawie nie zrobią, oprócz pobierania djet przez zjazdy".

Ileż smutnej prawdy zawiera ta część przemówienia. Ileż mamy towarzystw sportowych, na czele których stoją ludzie nic ze sportem i wychowaniem fizycznem nie mający wspólnego i nietylko nigdy wychowania fizycznego nie poruszą, ale wprost są przeszkodą do jego należytego rozwoju, mało unicestwiają prace już zaczęte, a rezultat ich „wysiłków", to man-

daty i zaszczyty, które tylko i wyłącznie dla osobistych korzyści piastują.

Rozwiązał tą kwestję Pan Marszałek mówiąc:

„Stanowisko rządu, który tu reprezentuję, jest inne. Sięgamy do ludzi, którzy interesują się bezpośrednio tym czy innym materjałem, który jest z tą pracą związany. Sięgamy do ludzi, chcąc, by oni sami interesując się tym działem — pracowali".

Dalej Pan Marszałek wskazał na konstrukcję Rady, mówiąc:

„Praca nasza wiąże tylko trzy funkcje, które to wychowanie fizyczne reguluje. Na czele został postawiony minister spraw wojskowych. Obok, jak widać, są przedstawiciele innych działów: ministerstwa oświaty i spraw wewnętrznych.

Jeżeli postawiliśmy na czele ministerstwo spraw wojskowych, to nie dla innej, jak dla tej przyczyny, że niema szerszej pracy wychowania fizycznego, jak w wojsku, które uczy pomiędzy innemi opanowania organizmu, by służył on pracy fizycznej poszczególnego żołnierza.

Jest to bodaj najszersza i najdalej posunięta praca nad wychowaniem fizycznem człowieka. Wychowanie fizyczne bowiem nie może mieć innego celu, jak używanie swego organizmu, swej fizycznej konstrukcji dla celów, wyżej wskazanych. Dlatego też wojsko, które najsilniej to czyni już przez samo swoje zadanie, które przerabia człowieka niezręcznego na zręcznego, na człowieka używającego swego organizmu dla takich czy innych celów, jest najważniejszym terenem wychowania fizycznego w Polsce, jak i na całym świecie.

Obok widzimy ministra oświaty, który musi mieć do czynienia z wychowaniem fizycznem młodego pokolenia, którego wychowanie fizyczne, jak państwo wiecie, jest dość spóźnione u nas w porównaniu z innemi krajami. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaś ma do czynienia ze wszystkiemi stowarzyszeniami takiego czy innego gatunku, takiej czy innej miary, mającemi te czy inne cele, i ministerstwo to z musu regulować musi życie tych stowarzyszeń.

Dlatego też te trzy ministerstwa zostały złączone w jedno dla pomocy wychowaniu fizycznemu".

Następnie pan Minister zwraca się do społeczeństwa o pomoc w pracy Radzie i znów mówi:

„Zwracamy się, jak to już głosi nasza ustawa, w samej pracy nie do instytucji rządowych, lecz do tych, którzy wzięli jako część swojej pracy życiowej nie co innego, jak wychowanie fizyczne, jak sport i staramy się im właśnie pomóc. Sam zaś rząd, czy w postaci władz centralnych, czy w postaci władz wojewódzkich, powinien dążyć do tego, ażeby te sprawy uregulować i nieść pomoc tam, gdzie to wychowanie fizyczne doznaje przeszkód".

Zakończył zaś Pan Marszałek swe przemówienie następującym zwrotem:

„Witając więc Panie i Panów, proszę dać nam z jednej strony tę niewielką ilość czasu — a z drugiej te wielkie wysiłki, które chcemy zużyć dla postępu w wychowaniu fizycznem i o które do was zwracać się będziemy".

Pragnęlibyśmy, aby wskazania Pana Marszałka, tyczące się Rady, zrozumiały towarzystwa i kluby sportowe, które są podwalinami Rady Naukowej Wychowania Fizycznego i w pracach swych wskazówki te głęboko do serca wzięły.

P.

KOLARSTWO I JEGO WYCHOWAWCY

Wzrastająca bezustannie liczba zwolenników sportu kolarskiego powoduje również powstawanie nowych towarzystw kolarskich, co znów z natury rzeczy wytwarza potrzebę wynajdywania odpowiednich jednostek na stanowiska kierownicze.

Dobrze jeszcze, jeżeli nowe towarzystwo powstaje w pewnej miejscowości na skutek koniecznej potrzeby, mającej swe źródło w naturalnej liczbie miłośników, którzy zabierają się do tworzenia nowej placówki z pewnym sentymentem dla uprawianego sportu. Ci, właśnie przez umiłowanie, umieją najkorzystniej rozwiązać problem kierownictwa, dając mandaty najbardziej do tego powołanym ludziom i stosownie do ich uzdolnień. Tacy wybrańcy potrafią również z dużym zapałem badać istotę swych czynności i zauważone braki usuwać, ucząc się przez czytanie odpowiedniej literatury.

Gorzej jest jednak w tych miejscowościach, gdzie istnieje już kilka towarzystw, a powstają jeszcze nowe, nietyle z istotnej potrzeby, wytłomaczonej niezwykłą ilością kolarzy, ale dla zadowolenia ambicji jednostek, dla których ramy starych korporacji wydają się zbyt niedogodne, a stosunki niezbyt sprzyjające do wywyższeń. W tych warunkach następuje rozdrabnianie sił kierowniczych i wreszcie zdarzyć się może i zdarza, że na cze-

le sportu stają jednostki, nic nie mające wspólnego z jego ideologją, które traktują powierzony mandat jako szczebelek do wyrośnięcia o głowę nad innemi.

Nic nie byłoby zdrożnego w takiem pojmowaniu pracy dla sportu, gdyby nie szkoda, jaka może wyniknąć dla zdrowia jednostek, zmuszonych do podporządkowywania się tak pojmującym swe zadania kierownikom. Jeżeli w innych dziedzinach życia istnieje zasada „właściwy człowiek na właściwem miejscu", to tembardziej w sporcie, jednym z celów którego jest potęgowanie zdolności fizycznych i utrwalanie zdrowia ludzkiego, zasada ta powinna zająć dominujące miejsce.

W każdej gałęzi życia obowiązuje znajomość tejże, w wielu wypadkach należy się legitymować odpowiedniemi studjami. Państwo, dając stanowiska, wymaga dyplomów, gwarantujących do pewnego stopnia umiejętność pracy w danej dziedzinie. Dla pracowników, wykazujących niedostateczne przygotowanie, organizuje się kursy dokształcające. Właściciel ziemski, dając pracę nowemu osobnikowi, żąda od niego znajomości z dziedziny hodowania zwierząt lub roślin. Specjalistów poszukuje również przemysł i rzemiosło, tylko w dziedzinie sportu istnieje dotąd nieuzasadnione przekonanie, że dosyć być dobrym organizatorem lub sportowcem, aby rościć prawa do kierowania sportem i licznemi rzeszami młodzieży, idącej do towarzystw w celu uzupełnienia swego wychowania fizycznego.

Mylne te przekonania powinny być rozumnie zwalczane przez społeczeństwo i towarzystwa sportowe, którym zdrowie młodzieży, jako podwalina zdrowia narodu, powinno leżeć na sercu.

W zarządach towarzystw sportowych obok zdolnych administratorów i organizatorów, którzy mogą nie być znawcami, ale muszą być wyznawcami sportu, powinni się znajdować koniecznie ludzie, którym sprawa wychowywania fizycznego nie jest i nie może być obcą.

Każdy kierownik sportowy, każdy kapitan w kolarstwie, obejmując mandat, powinien posiadać przynajmniej minimum wiedzy przyrodniczej, traktującej o budowie i czynnościach, zachodzących w ustroju człowieka. Powinien również znać mechanikę ruchów kolarza i wpływ tychże na poszczególne organy i przemianę materji w organizmie. Nauka o znużeniu, elementarne znajomości z psychologji, umiejętność przeprowadzania badań nad zawodnikami, w celu chociażby odróżnienia indywidualności fizycznych w posiadanym materjale ludzkim muszą również wchodzić w zakres wiedzy kapitana-kolarza.

Fabrykant nie powierzy skomplikowanej maszyny człowiekowi bez odpowiednich kwalifikacji, hodowca nie odda stada pod opiekę trenerowi, który nie wykaże się dostateczną praktyką i znajomością zawodu. Czyż misternie skonstruowany mechanizm człowieka jest czemś gorszem od maszyny lub konia, czy kierowanie jego czynnościami nie jest bardziej skomplikowaną sprawą, niż trenowanie koni, że tak łatwo zwykle załatwia się wybór kierownictwa sportowego?

Każde towarzystwo, któremu społeczeństwo oddaje młodzież pod opiekę, powinno się poważnie zastanowić nad poruszonym problemem, aby nie wejść w konflikt z sumieniem, czy zadania swe wypełnia prawidłowo bez uszczerbku dla zdrowia jeżdżących.

Wysoki poziom zdrowia, osiągniętego przez uprawianie sportu, można otrzymać tylko przy doświadczonem kierownictwie, w przeciwnym razie otrzymamy ludzi z licznemi niedomaganiami, nabytemi podczas forsownych prób i zawodów. Wysoki poziom sportu również wtedy można osiągnąć, gdy pewnie i umiejętnie zmierza się do celu, poznając zawodnika nie podczas zawodów, lecz już przy pierwszych próbach zaprawy i dając mu odpowiadającą jego zdolnościom rolę.

Lekarz często przepisuje dwum chorym na jedną i tę samą chorobę dwa różne sposoby leczenia, opierając się na znajomości ustroju danych osobników. Kierownik-kolarz, musi starać się o poznanie w zawodnikach granic ich możliwości fizycznych i stosownie do tego wskazać plan pracy i nie pozwolić na startowanie w biegach niewłaściwych ich zdolnościom.

Znam przykłady, że pozwalano młodemu i obiecującemu na przyszłość zawodnikowi, startować w biegach z trzema finiszami, które zupełnie nie odpowiadały jego strukturze i wyrobieniu. Pierwszy finisz młodzieniec ów wygrywał, wykazując duży zasób temperamentu, przy drugim słabł widocznie, a po trzecim mdlał po zejściu z toru.

Widocznem było, że dany osobnik mógł wykazać się doskonałemi walorami na krótką metę, kazano mu jechać na długą i marnowano zdolności, a może i zdrowie.

Takich przykładów niedbalstwa, pochodzącego z nieznajomości rzeczy, znający kolarstwo mogliby wymienić więcej.

Jest to dowodem, że powinno się dążyć do poprawy stosunków w tej dziedzinie, wybierając na kierowników ludzi, dla których zdrowie ludzkie nie będzie stopniem do wywyższenia, lecz poważną i sumienną pracą dobrego obywatela.

Im więcej towarzystw będzie powstawało w jednej miejscowości, tem trudniej będzie postawić sprawę kierownictwa sportowego na odpowiednim poziomie. Należy unikać rozdrobniania wiedzy i doświadczenia, które doskonale mogą być reprezentowane nawet przez kilku ludzi w jednej korporacji. Świadoma celu i sprężysta ręka dobrych kierowników sportowych nada kolarstwu nowy pęd i wzniesie się na wyżyny dostępne dla naszych sił i aspiracji. Nieumiejętne kierownictwo wprowadzi wegetację kolarstwa i niejednokrotnie spowoduje utratę lub uszczerbek w zdrowiu jeżdżących.

M. Bodalski.

ŁYŻWIARSKA BIEŻNIA WYŚCIGOWA I WYCZYNY

Mało jest w Polsce zrozumienia dla jazdy wyścigowej na łyżwach.

Nic też dziwnego, że w tej dziedzinie stoimy daleko poza wyczynami światowemi.

Tłumaczenia stałe, że złe zimy są tego powodem, nie mają podstaw, ponieważ wiele innych narodów jest w podobnych warunkach, a jednak stają wśród zwycięzców na terenach międzynarodowych, wystarczy przytoczyć Polacka z Wiednia, który w 1926 roku zdobył w mistrzostwie Europy pierwsze miejsce w biegu na 10.000 m.

Prawdą jest, że narody północy mają długie zimy, pozwalające zawodnikom ćwiczyć się przez wiele miesięcy, to jednak nie dowodzi, by stale przodowali.

Wiele narodów stworzyło jako przeciwwagę — ślizgawki o sztucznym lodzie, które do treningu zupełnie wystarczają, jak w przytoczonym wyżej Wiedniu, który dał nam takich łyżwiarzy wyścigowych, jak Pollacek i Jungblutt.

Jeżeli chodzi o stosunki w Polsce, to mało, że nie posiadamy ślizgawek o lodzie sztucznym, ale nawet w najsilniejsze zimy, trwające kilka miesięcy, nie mamy przygotowanego toru wyścigowego wogóle, a już nie mówiąc nic o bieżni według wymagań międzynarodowych.

Jakże ma Polak osiągnąć dobre wyniki, jeżeli musi trenować się na zwykłych publicznych ślizgawkach, ucząc się zamiast szybkiej jazdy — raczej hamowania i wymijania ludzi na lodzie.

Dotychczas, pomijając już długość bieżni, niema wogóle toru, oddanego wyłącznie do jazdy wyścigowej. Wszelkie odgradzanie pewnego pasa lodu od ogólnej ślizgawki, przeznaczając go na bieżnię wyścigową, do celu nie prowadzi, ponieważ nie można uchronić się przed wtargnięciem na tor spacerowiczów łyżwowych, którzy przeszkadzają w jeździe i często są powodem wypadków.

Jeżeli wyścigowiec naprawdę ma dojść do perfekcji w jeździe szybkiej na łyżwach, musi mieć bieżnię wolną, żeby mógł regulować sobie każde posunięcie.

Przepisowa bieżnia wyścigowa winna być równa i gładka oraz mieć możliwie 500 m. długości (w obwodzie), najmniej jednak 400 m., zaś promień krzywizny od 24 do 26 m.; dla mistrzostw świata i Europy, ponadto podwójny tor o skrzyżowaniach długości 70 m., gdzie zawodnicy zmieniają bieżnię co okrążenie.

Na takim torze łyżwiarskim dopiero można poważnie mówić o rekordowej szybkości naszych łyżwiarzy.

Nic też dziwnego, że prawie wszystkie rekordy polskie zostały ustanowione na bieżniach zagranicznych (Budapeszt, Chamonix).

Czasy osiągane na torach polskich, posiadających okrążenie po 180 lub 280 mtr. długości, nie wchodzą wcale w rachubę i nie powinny być porównywane z rekordami światowemi, ponieważ wskutek zasadniczych różnic bieżni, mamy do czynienia z wielkościami niewspółmiernemi.

Tegoroczne świetne wyniki w mistrzostwie okręgowem jak na tor o 175, m. długości, dowodzą, że nasi łyżwiarze nie są źli. Trzeba im jednak dać warunki, jakie mają rekordziści światowi. Przedewszystkiem trzeba przygotować odpowiednią (jak wyżej) bieżnię lodową, przeznaczoną li tylko do jazdy wyścigowej.

Wtedy nietylko nasi łyżwiarze będą mieli gdzie się ćwiczyć, ale będziemy mogli zapraszać zagranicznych mistrzów łyżwiarskich, od których da się wiele nauczyć tym wszystkim, którzy z takich, czy innych względów, nie mogą wyjechać zagranicę i tam obserwować właściwą klasyczną jazdę wyścigową na łyżwach.

Wobec niepewnych i krótkotrwałych zim należy przemyśleć i wprowadzić w czyn założenie ślizgawki o sztucznym lodzie, gdzie przewidziane zostałyby: bieżnia wyścigowa, tor hockeyowy i teren do nauki klasycznej jazdy figurowej.

Takie boisko winno być na wolnem powietrzu, czynne u nas od 1 października do maja. Maszyny (chłodzące) mogłyby w ciągu lata być użyte do wyrobu sztucznego lodu na sprzedaż.

Wydatek na przygotowanie ślizgawki o sztucznym lodzie, niewątpliwie byłby poważny.

Jednak korzyści, stąd płynące,— wpływ na podniesienie tężyzny młodzieży naszej i podniesienie ich zdrowia, są tak wielkie, że państwo i społeczeństwo nie powinny szczędzić pieniędzy na wspomniany cel.

E. Nehring.

ANKIETA „KOLARZA"

P. Ludwik Turowski, odpowiada na naszą ankietę „Jak zostałem kolarzem"

Kontakt mój z kolarstwem sięga okresu przedwojennego, a zatem wcześniejszego, niż u większości moich rówieśników, a obecnie asów pierwszoklasowych. Do kolarstwa nie zostałem wciągnięty, jak zwykle bywa, przez kolegów, lecz, o dziwo, przez rodzinę.

Mam mianowicie takich trzech braciszków i jednego ojczulka, dla których nie są obce wszelkie arkana kolarstwa Najstarszy zaś z braci — to chodząca encyklopedja rezultatów rekordów jeźdźców całego świata.

Mając lat 8 uczęszczałem już na wszystkie zawody kolarskie na Dynasach, gdyż brat mój, Władysław, brał w nich czynny udział.

Przypominam sobie, jaką przyjemność sprawiało mi zaprowadzenie roweru na wyścigi i już w tym czasie wiedziałem doskonale o takich kolarzach jak Ellegard, Friol, Kudela, Schilles, Poulain, a z naszych: Bodalski, Tkaczyk i inni Byli to moi bogowie sportowi.

Pierwszy mój debiut na torze Dynasowskim miał miejsce w roku 1919. Będąc sztubakiem z VI klasy, po pewnym treningu pod okiem brata, stanąłem do wyścigu młodzieży i odrazu pobiłem swych konkurentów o kilka długości.

Wojna w 1920 roku nie pozwoliła mi dalej kontynuować kolarstwa, gdyż wstąpiłem jako ochotnik do wojska.

W tym czasie przybyła do Warszawy słynna Y. M. C. A. i zaczęła propagować w wojsku bokserstwo. Zakorzeniona żyłka rywalizacji popchnęła mnie na ring i wystąpiłem, wydelegowany przez I Baon Telegraf. Szkolny, do rozegrania meczu bokserskiego o mistrzostwo Cytadeli.

Mając silniejszego i cięższego od siebie przeciwnika przebywałem stale w pozycji obronnej i dopiero w 5 rundzie wykorzystałem moment, zadając mu knoc-kaut w szczękę.

Zwycięstwo moje zostało przyjęte z niebywałym entuzjazmem, jako nagrodę otrzymałem dyplom mistrza Cytadeli oraz... 1000 sztuk papierosów amerykańskich, co było nagrodą dla moich kolegów, gdyż sam nie palę.

Po inwazji bolszewickiej zwolniłem się z wojska i wstąpiłem do szkoły dla ukończenia nauk.

Rok 1921 był dla mnie fatalnym. Uprawiając sporty zimowe w Agrikoli, wpadłem na saneczkach na drzewo i złamałem nogę w przedudziu. Pierwsze złożenie nogi wypadło źle, musiałem się zdecydować na powtórne łamanie, lecz los już mnie prześladował.

Po wyjściu ze szpitala, w domu uczyłem się chodzić na kulach, było to przed świętami Bożego Narodzenia, kula wyślizgnęła mi się z pod pachy, upadłem, łamiąc, o ironjo, po raz trzeci nogę w tem samem miejscu. Odwieziony do szpitala i oddany pod opiekę wybitnym profesorom chirurgom, im tylko zawdzięczam, że posiadam obie nogi i mogę nadal uprawiać kolarstwo.



Ludwik Turowski

Po wyjściu ze szpitala wyjechałem na wieś, na czas rekonwalescencji, gdyż po takich miksturach jak brom, opium, morfina oraz po 6 miesięcznych cierpieniach, organizm mój tak osłabł, że zupełnie zwątpiłem o możności uprawiania kolarstwa. Rozpacz moja była straszna, gdyż sport ten kochałem pasjonatycznie.

Po zupełnem wyzdrowieniu postanowiłem zupełnie poświęcić się służbie wojskowej. Po powrocie jednak ze wsi, przed rozpoczęciem roku szkolnego w Szkole Podchorążych, spróbowałem jeszcze trochę jazdy na rowerze i, o dziwo, ścigając się odrazu w II klasie i mając za konkurentów zupełnie dobrych kolarzy, osiągałem doskonałe rezultaty, wygrywając niejeden wyścig.

Cały dwuletni okres w Szkole Podchorążych coraz więcej oddalał mnie od ukochanego roweru.

Żołnierzem zawodowym byłem kiepskim, męczyło mnie skrępowanie służbą. Na każde wyścigi uciekałem na ukochane Dynasy, miało to miejsce nawet w czasie pobytu na manewrach letnich w Rembertowie, skąd bez przepustki wykradałem się na wyścigi.

W tym czasie zacząłem czcić innych bogów, a mianowicie: Szymczyka, Łazarskiego, Michard'a, Kaufmann'a, Moeskops'a i marzyłem tylko o wyrwaniu się z wojska, ażeby w pracy cywilnej swobodniej móc w dalszym ciągu kontynuować kolarstwo.

Marzenia moje ziściły się, dostałem zwolnienie z wojska i zaraz z początkiem sezonu 1925 roku, po otrzymaniu posady, mogłem sobie pozwolić na treningi i wyścigi.

Jeździłem początkowo w II-giej klasie i odrazu z powodzeniem. Osiągnąłem szereg zwycięstw, a nawet startując z I-szą klasą za mego brata, który biegi sprinterowskie całkowicie zarzucił i zaczął jeździć za motorem, przychodziłem na dobrych miejscach.

Nie zapomnę nigdy dnia, w którym po raz pierwszy zmierzyłem się z jeźdźcami zagranicznymi i wygrałem bieg od Sibbit'a, doskonałego sprintera angielskiego, który zbyt zbagatelizował mię, jako jeźdźca II-ej klasy i wyścig przegrał.

Był to mój największy sukces jako jeźdźca II-ej klasy.

Z początkiem sezonu kolarskiego 1926 roku zostałem zakwalifikowany do klasy pierwszej i zostałem wydelegowany przez W. T. C. na Mistrzostwo Polski, gdzie doszłem do $1/4$ finału, tam dopiero zostałem wyeliminowany przez Podgórskiego.

Z chwilą zakwalifikowania mnie do pierwszej klasy uważałem, że jestem kolarzem naprawdę.

Ze specjalnem zamiłowaniem uprawiam sprinty, które zawierają w sobie najwięcej walki (przynajmniej dla mnie), gdzie szalona rywalizacja i ostry duch bojowy pociągają mnie ogromnie.

Ludwik Turowski.

KOLARSTWO I PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

POD REDAKCJĄ WIKTORA JUNOSZY

Turystyka podstawą przysposobienia wojskowego

Przysposobienie wojskowe wymaga od każdego kolarza, poza walorami fizycznemi, przedewszystkiem, zaznajomienia się dokładnego ze swoim krajem.

Cyklista, znający drogi i przejścia, orjentujący się w okolicy, w której się znajduje, jest nieocenionym czynnikiem w służbie łączności, a przysposobienie tej służby przedewszystkiem żądać będzie od kolarstwa.

Praca przed Towarzystwami, Klubami czy Sekcjami kolarskiemi leży olbrzymia, pole do popisu ogromne i tem trudniejsze, że do turystyki z trudnością się nałamujemy, a organizacja jej w tej chwili jest rzeczą rzeczywiście niezmiernie trudną.

To co obecnie urządzają poszczególne Kluby — są to przemiłe wycieczki towarzystkie, mające pewne znaczenie sportowo-gimnastyczne i propagandowe, ale niestety bardzo dalekie od tego, co turystyką nazywać powinniśmy.

Turystyka jest to zwiedzanie poszczególnych części swego kraju, zaznajamianie się ze sposobem życia mieszkańców, zapoznawanie się z osobliwościami danego miejsca.

Naturalnie, nie mam najmniejszego zamiaru czynić zarzutów, czy też krytykować jakiekolwiek towarzystwo, za te wycieczki, które w tej chwili organizuje, pragnę tylko wskazać, że z chwilą, kiedy kolarstwo zaczyna wchodzić do wielkiej rodziny przysposobienia wojskowego, również i w tym kierunku powinno się pracować z wielkim wysiłkiem i zapałem.

W miesiącach letnich pożądanem byłoby organizowanie wycieczek kilku, a nawet kilkunastodniowych, w czasie których przejeżdżanoby po 1000 i więcej kilometrów. Wycieczki takie, w czasie których kolarz turysta, mieszkający w środkowych województwach, zwiedziłby i poznał po pewnym czasie przedewszystkiem kresy, o których u nas mówi się prawie, że ze strachem, a które dla 90% kolarzy są zupełnie nieznane, a nawet obce.

Zdaję sobie zupełnie sprawę z trudności, jakie nasuwać się będą przy organizowaniu podobnych zamierzeń, wiem, że początkowo wycieczki takie nie będą odznaczały się dużą frekwencją, ale zrozumienie sprawy, chęć poznania swego kraju, a nadewszystko myśl wciągnięcia do tej pracy młodzieży, zanim poświęci swe wysiłki wyścigom, będzie nagrodą ze wszech miar dla organizatorów wystarczającą.

Możnaby nawet pójść jeszcze dalej. Prawie w każdem większem Towarzystwie znajduje się spora gromadka młodzieży, mająca zamiar wstąpić w szranki rywalizujących kolarzy. Dla tej młodzieży należałoby organizować, w jednym z letnich miesięcy, odległą turystyczną wycieczkę, prowadzoną przez doświadczonych członków - turystów.

Młodsi kolarze, mający w swej karjerze sportowej chociażby jedną taką wycieczkę, mogliby dopiero wtedy otrzymywać od swego klubu pozwolenie do wzięcia udziału w zawodach.

Towarzystwu przysporzyłoby to bezsprzecznie sporą ilość zwolen-

---

JACEK ORLICZ 2

Z MINIONYCH DNI

Pierwszy, drugi i trzeci przedbieg wygrali zawodnicy zagraniczni, nie dając sobie wydrzeć nawet drugich miejsc.

Czwarty przedbieg zgromadził na starcie: Elessmara, Petrowa, Wiljamsa i Władego.

Przeciwnicy ruszyli wolno, prowadząc bieg z niezwykłą rozwagą i skupieniem, badając wzajemnie swe siły i śledząc bystro najmniejsze poruszenia współzawodników, tak trwało do końca trzeciego okrążenia, przyczym dało się zauważyć, że wszyscy jadą przeciwko Włademu, usiłując zamknąć go w klamrze. Z trybun zaczęły się odzywać ostrzegające głosy. Włady również zauważył grożące mu niebezpieczeństwo i w chwili, gdy najmniej można się było tego spodziewać, zrobił jeden ze swych najpiękniejszych „demarage'y" i w oka mgnieniu był już w największym pędzie, rzucając przeciwników o kilka długości.

Jeden Elessmar spostrzegł ruch Władego, ruszając z nim niemal jednocześnie, a przyczepiwszy się do jego koła, szedł tak do ostatniego łuku, gdzie między niemi zawrzała gorąca walka, która wzmogła się jeszcze na prostej. Obaj pędzili w szalonym spurcie, prawie głowa w głowę, i dopiero przy samej taśmie Elessmar wydarł zwycięstwo zmęczonemu prowadzeniem Włademu, bijąc go o grubość gumy.

Huraganem oklasków przyjęto zwycięzcę i zwyciężonego.

Władý przez zdobycie drugiego miejsca stanął w rzędzie zawodników, mających prawo uczestniczenia w ostatecznej rozgrywce, a doskonałą orjentacją i brawurową jazdą, wzniecił zapał patrzących, powiększając liczbę swych zwolenników.

— W biegu z prowadzeniem motorów nie da się Władý pokonać — powtarzano dokoła. — Tak, tak, biegi dystansowe, to jego specjalność — dodawali inni.

— Dzisiaj tembardziej pojedzie dobrze, bo to podobno ostatnie jego zawody — mówił jakiś elegancki młodzieniec.

— Co pan mówi, czyżby naprawdę?—zwróciła się do niego pełna uroku blondynka. W takim razie... — tu wykonała znaczący ruch w stronę przypiętych do boku kwiatów.

— W takim razie,—przerwał jej mlodzian, z prze-

ników turystyki, a przysposobieniu wojskowemu dałoby kadry młodych kolarzy.

Starsi członkowie i ta młodzież kolarska, która tylko turystyka uprawia, wykorzystać mogą dla wycieczek swe letnie urlopy i zamiast wyjeżdżać na różne „letnie mieszkania", czy „kurorty", by tam w fizycznem nieróbstwie, niby odpoczywać, a w rzeczywistości obrastać niepotrzebnym tłuszczem— organizować powinni odległe wycieczki trwające po kilka tygodni nawet.

Będzie to najzdrowsze i z pewnością najprzyjemniejsze spędzenie urlopu.

Znaczenie kolarstwa w Związku Strzeleckim

Narzucono mi temat. I jakkolwiek nie jestem specjalistą kolarstwa mam napisać parę słów o jego znaczeniu.

Bezsprzecznie może ono odegrać bardzo doniosłą rolę w takiej organizacji, jaką jest Związek Strzelecki — a więc w bardzo szeroko pojętej organizacji przysposobienia wojskowego.

Element ludzki Związku składa się zasadniczo z dwu najliczniejszych warstw społecznych: są to robotnicy i wieśniacy.

Weźmy pod obserwację tego pierwszego. Przez kilkanaście czy też kilkadziesiąt lat jeździ dzień w dzień do pracy kolejkami dojazdowemi, wypełniając szczelnie wszystkie luki i tak zaszczupłej ilości dusznych i niehigjenicznych wagonów. Użycie roweru jest w tych sferach bardzo rzadkie, ograniczone jedynie do pory letniej, gdyż warunki śniegowe w zimie i liche drogi wiosną i jesienią nie pozwalają na należyte wykorzystanie roweru i tak przez nielicznych kolarzy. A jednak kilkunastominutowy przejazd rowerem do pracy i po pracy dałby niezawodnie dużo korzyści, często w bardzo marnych warunkach higjenicznych pracującemu robotnikowi.

A ileż przyjemności i zdrowia mógłby dać rower w porze letniej poza godzinami pracy i w święta!

Zamiast tłoczyć się do podmiejskich kolejek i tramwajów i ocierać w ścisku i upale rzęsisty pot z czoła, czy nie lepiej dosiąść stalowego rumaka i znaleść się w dowolnem miejscu za miastem, tam gdzie nie dojedzie żaden z mechanicznych środków komunikacji! Czyż, gdyby robotnik posiadł rower—myślałby o spędzeniu czasu w mieście i knajpie? Napewno nie, —a luźne grupki zdrowo i moralnie myślących przyjaciół ruszałyby co niedzielę w coraz to inną okolicę miasta.

A teraz przysposobienie wojskowe. Mimo telefonów, telegrafów i radjo — które zawsze mogą zawieść — doskonale zorganizowana rowerowa służba łączności może oddać za frontem nieocenione usługi. Również wojna światowa dowiodła, że dobrze zorganizowane lotne kompanje rowerowe oddawały niejednokrotnie w krytycznych momentach walk nieocenione usługi szybkiem przenoszeniem się w zagrożone odcinki frontu.

Jeśli teraz przypatrzymy się wsi polskiej, to rower jest tam prawie nieznany. Chłopek nasz, poza własną wsią i sąsiedniemi osiedlami oraz paru miejscami odpustowemi, nie zna zupełnie własnej, nawet najbliższej, okolicy. Pomijając już tę sprawę—kolarstwo miałoby ogromne znaczenie w przysposobieniu wojskowem i sportach.

Przy dzisiejszym stanie rzeczy wojskowość obsyła nawet bardzo małe centra instruktorami, którzy tam docierają nieraz w trudnych warunkach raz na 2 tygodnie, by po-

---

kąsem — rzuci pani zapewne te kwiaty pod stopy zwycięzcy?

— A gdyby tak, to co — odrzekła blondynka i, jakby oczekując opozycji, zwróciła swe piękne oczy w stronę towarzysza. — No, to co?—powtórzyła.

— No, to nic, zobaczymy?—odmruknął zaczepiony i, nie chcąc zapewne wszczynać nierównej walki, zaczął patrzeć w stronę izby zawodników.

Tam tymczasem panował ruch niedoopisania. Korzystając z przerwy, szykowano się do mającej nastąpić rozgrywki.

Motocykliści przygotowywali maszyny przodownicze. Kolarze naklejali na obręcze nowe gumy, zmieniali przekładnie u rowerów i co chwila porozumiewali się z mającemi prowadzić ich motocyklistami.

Jakaś gorączka i zdenerwowanie, spowodowane przygotowaniami, ogarnęły wszystkich.

Nie było czasu na spokojną pracę, rzucano słowa i odbiegano od siebie.

Do Władego zbliżył się motocyklista, który miał prowadzić Elessmara z propozycją, aby Włady zgodził się jechać nie za zwykłą maszyną przodowniczą, jakich używano do biegów z prowadzeniem, ale za motocyklem turystycznym z normalnym krótkim kierownikiem.

— Dlaczego?—spytał Włady.

— Tor wilgotny i trudno będzie utrzymać motocykle z długiemi kierownikami, łatwo o wypadek— odrzekł zapytany. Tembardziej — dodał — że spodziewamy się szalonego, niemal rekordowego tempa.

Włady nic nie odpowiedział, tylko zwrócił się z zapytaniem do przysłuchującego się im swego leadera:

— A ty, Heniu, co na to powiesz, nie obawiasz się?

— Oni nie wilgotnego toru obawiają się,—odrzekł zapytany — obawiają się raczej zbyt szybkiego tempa, które prawdopodobnie nastąpi, gdy pojedziemy z długiemy kierownikami.

— Więc uważasz, że obejdzie się bez wypadku?

— Za siebie ręczę, bądź spokojny, — brzmiała odpowiedź wytrawnego motocyklisty, — chłopcze, — dodał jeszcze — przecież to twój pożegnalny dzień z torem, pojedziemy aż ziemia zadudni — tu zatarł ręce z ukontentowania.

d. c. n.

święcić 2—3 godzin przysposobieniu wojskowemu. Gdyby młodzi wieśniacy byli kolarzami sprawa przedstawiałaby się dużo prościej. Możnaby każdej niedzieli naznaczać w innych miejscowościach zbiórki—dokąd łatwo z promienia 20 klm. mogliby przybywać liczni słuchacze.

Niestety, w dużej mierze na przeszkodzie stoi tutaj drogi sprzęt — poza tem brak należytych dróg, chociaż przy dobrej woli dobry kolarz nawet na wąskiej polskiej dróżce zawsze da sobie radę.

Związek Strzelecki, rozumiejąc doniosłość kolarstwa dla obrony kraju i higjeny społecznej, czyni od dawna starania, by sport ten i przyjemny i życiowo pożyteczny wprowadzić jak najprędzej do swych oddziałów.

W następnym N-rze podamy projekt organizacji ośrodków kolarskich związków.

Kpt. Kurletto

KRONIKA ZAGRANICZNA

Zakończenie sezonu zimowego daje się zauważyć wzmożoną ilością sześciodniówek, które rozgrywają się we wszystkich prawie większych miastach zachodniej Europy.

Obecnie skończyła się sześciodniówka w Gandawie—druga z kolei. Pomimo, że nie było w niej największych asów, zainteresowanie publiczności miejscowej było kolosalne.

Sześciodniowe wyścigi okazały się kopalnią złota dla poszczególnych przedsiębiorców, to też organizowane są już aż nazbyt często.

Rezultat gandawskiej sześciodniówki co do pierwszego miejsca, był do przewidzenia.

Świetny Dewolf, dobrze wspierany przez młodego Hellebaut'a, zwyciężył pewnie. Natomiast niespodziankę sprawiła wszystkim osada Dhaemers-A. Maes, która w ogólnej klasyfikacji na drugiem znalazła się miejscu.



Czterokrotny mistrz świata zawodowców, Moeskops powrócił do zdrowia i świetnej formy

Wyścig obfitował w całą serję ucieczek i finiszów i zrobił doskonałe wrażenie. Jednakże ilość przejechanych kilometrów zmalała aż do 2943 klm. 325 metrów.

W ogólnej klasyfikacji: 1. Dewolf-Hellebaut—456 pk.; 2. Dhaemers-A. Maes—308 pk.; o 1 okrążenie: 3. Debaets-Persyn—492 pk.; 4. Ramschaert-Van Aken—236 pk.; 5. Degelas-Thysman — 178 pk.; 6. Clapdorp-Fonteyne — 114 pk.;



Moment wyścigu naprzełaj o mistrzostwo Paryża

7. Orolé-Méchant—78 pk.; 8. Van Rysselberghe-Van Eetvelde—6 pk.; 9. Huyvaert-Omeye—0 pk.; o dwa okrążenia: 10. Declercq-Putzeis—436 pk.; 11. Standaert-Desmedt—175 pk.; 12. Dick-Baetslier—19 pk.; o 5 okrążeń: 13. L. Martin-Depuydt—7 pk.

* * *

Nie skończyła się jeszcze sześciodniówka gandawska, gdy rozpoczął swe tragiczne sześć dni—Wrocław. Piszemy—tragiczne—gdyż takiej ilości wypadków i wycofywań się, jak podczas tych wyścigów, jeszcze nie notowano.

Pierwsze 24 godz. przechodzą spokojnie. Na czoło wysuwają się nowicjusze, oni też zdobywają największą ilość punktów: 1. Kroll-Miethe—42 pk.; 2. Letourneur-Rouyer—39; 3. Van Kempen-Rielens—33; 4. Degraeve Thollembeck—30; 5. Ehmer-Kroschel i Seiferth-Mulbach–25; 7. Feja-Rieger—17; 8. Junge-Skupinski—14; 9. Hausler-Manthey—13; 10. Wambst-Lacquehay—8; 11. Tonani-Knappe—4; 12. M. Buysse-Thomas — 2; o 1 okrążenie: 13. Behrendt-Longardt—12.

Ogólną uwagę zwraca na siebie francuska osada Letourneur-Rouyer, którzy nadają wyścigowi szalone tempo i już pierwszego dnia omal, że nie uciekli o okrążenie.

Następnej jednak nocy zdarza się pierwszy wypadek, któremu ulega kilka par. Kontynuować wyścigu nie mogą: Rouyer, Degraeve, Hausler i Manthey.

W rezultacie jedna para odpada zupełnie, a Thollem-

beck i Letourneur tworzą nową osadę. W dniu tym świetnie poprawiają sobie miejsca Tonani-Knappe i Wambst-Lacquehay, jednak Kroll i Miethe nie pozwalają sobie wydrzeć przodownictwa.

Czwarta noc przynosi dalsze przegrupowania i wypadki, na czoło wyścigu wysuwa się świetny Tonani, dobrze



Abeglen, mistrz Szwajcarji, startuje w biegu handicap. Obok stoi nasz sympatyczny kolarz, Henryk Szamota

wspierany przez Knappego, zdobywają oni 515 pk., Kroll i Miethe zajmują drugie miejsce, Wambst i Lacquehay — przechodzą na trzecie. Pozostałe osady tracą po okrążeniu a nawet po dwa. Wypadkom ulegają Letourneur i Rieger, natomiast partnerzy ich Tholembeck i Feja tworzą nową osadę.

Następna noc przynosi dalsze serje wypadków. Wycofują się z biegu Seiferth i Mulbach. Pierwsze trzy osady utrzymują się jednak bez zmiany na czele.

Nadchodzą ostatnie godziny wyścigu, w czasie tym ma miejsce masowy wypadek, w którym łamie sobie obojczyk Knappe i wycofuje się z biegu. Partner jego Tonani, ratując swe pewne pierwsze miejsce, kilka godzin sam kontynuuje bieg, nie mogąc jednak znaleźć sobie towarzysza, wycofuje się.

Ostatecznie wyścig zdobywa francuska osada Wambst-Lacquehay, zdobywając 791 punktów i przebywając 3859 klm. 440 metr.; 2. Kroll-Miethe—400 pkt.; o 1 okrążenie: 3. Bauer-Tietz — 892 pkt.; o dwa okrążenia: 4. Van Kempen-Rielens—742 pkt.; 5. Skupinski-Junge—520 pkt.; 6. Longhardt-Behrendt—357 pkt.; o trzy okrążenia: 7. Thollembeck-Feja—478 pkt.; o cztery okrążenia: 8. Kroskell-Ehmer—247 pkt.

Zbyt mały tor o niesłychanie wielkich pochyłościach był przyczyną tych niezliczonych wypadków. Nie przeszkadza to jednak organizatorom w przystąpieniu do realizowania drugie wiosennej sześciodniówki.

W Paryżu podczas wyścigów — „Criterium międzynarodowe dla zawodowców" rozgrywano również handicap dla amatorów—wygrał go Brunnhes, który otrzymywał 100 metr. for; drugi Abegglen (dawał fory) czas doskonały — 1 m $11^2/_5$ sek.

„Criterium" zdobył Faucheux przed Michard'em, Spencer'em i Martinetti'm.

Mecz „Omnium" — Francja — Souchard-Sergent przeciwko Włochom—Girardengo-Linari przyniósł bezapelacyjne zwycięstwo tym ostatnim.

We Wrocławiu odbył się mecz szybkości pomiędzy Oskarem Rüttem, Poulain'em i Kaufmann'em. Mecze po dwóch przyniosły zwycięstwa Kaufmann'owi i Poulain'owi, w biegu we trzech: pierwszy O. Rütt; 2. Poulain; 3. Kaufmann.

Nagroda została podzielona pomiędzy wszystkich trzech zawodników, gdyż posiadali jednakową ilość punktów.

Z amatorów niemieckich na pierwsze miejsce wybija się Grauer, który w ostatniem swem spotkaniu pobił zdobywcę „Wielkiej Nagrody Paryża", Engela.

* * *

Francja z początkiem wiosny rozgrywa cały szereg wyścigów kolarskich naprzełaj.

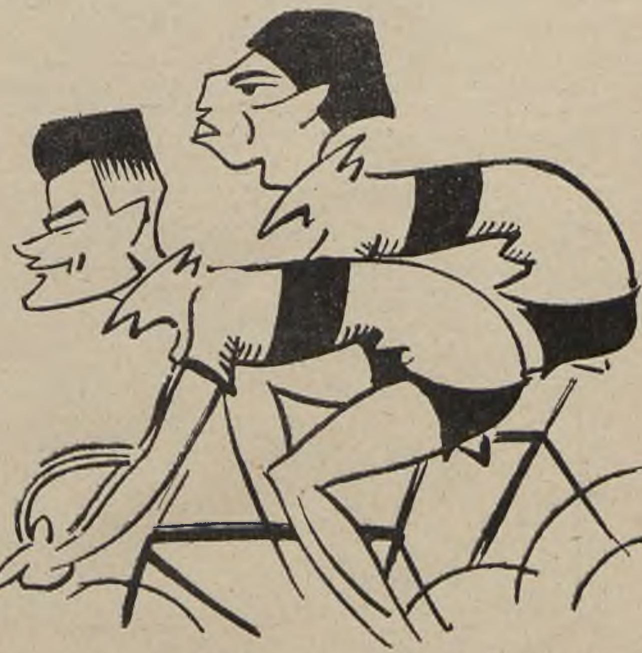
Ostatnio rozegrano bardzo trudny „cross" o mistrzostwo Paryża.

Ciężka trasa, która prowadziła przez leśne pagórki i wąwozy, to znów wyprowadzała na znakomitą szosę, by za chwilę skierować uczestników na sypkie wertepy, wymagała wielkiej siły, wytrzymałości i szybkości.

Wyścig zdobył P. Dejoux pokrywając dystans 19 klm. w 52 m. $18^3/_5$ sek.; 2. Voftięr 53 m.; 3. Chancerel 54 m. $42^3/_5$ sek.; 4. Liandier 54 m. $44^1/_5$ sek.; 5. Corner w 55 m. $21^1/_5$ sek.

Ukończyło wyścig 55 kolarzy.

Sądząc z nazwisk w wyścigach „cyklo-pedestre" biorą



Najlepsi six-day'owsy francuscy Wambst—Laequehay

udział specjaliści od tych biegów wyłącznie. W ostatnim „crossie" rzeczywiście nie widzimy ani jednego ze znanych „asów" szosy czy toru.

Jest to wypadek nieoczekiwany, gdyż tego rodzaju

biegi miały być przeciwwagą różnego rodzaju specjalnościom kolarskim — tymczasem same są pewnego rodzaju specjalnością.

* * *

Znany w Warszawie sympatyczny kolarz, arab Alli Neffatti, jak wiadomo uległ w roku zeszłym podczas wyścigów za prowadzeniem motorów poważnemu wypadkowi. Z kontuzji tych długo nie mógł się wyleczyć. To też na zawodach w Warszawie nie odgrywał zupełnie żadnej roli.

Obecnie jeździ z ogromnym powodzeniem w północnej Afryce, zwycięstwa jego przyjmowane są z niesłychanym entuzjazmem przez tubylców. Alli Neffati'ego prowadzi Benitah.

* * *

W tych dniach zakończył się wielki wyścig szosowy „Naokoło Maroka“ na przestrzeni 1940 klm.

Bieg wygrał Band: 2. Guignaudeau; 3. Corini; 4. Piranelli; 3. Soudères.

KRONIKA KRAJOWA

Warszawa. Poza zawodami, które odbyły się w Warsz. Tow. Cykl. w dniach 12 i 13 lutego na drewnianym torze, a rezultaty których podaliśmy w Nr. 4 „Kolarza Polskiego“, odbyła się akademja—wielka uroczystość wręczenia nagród, zdobytych przez 115 zawodników na torze i szosie.

Zagaił akademję p. vice-prezes Nakoniecznikoff, w serdecznych słowach składając życzenia zwycięzcom i zachęcając ich do dalszej i wytrwałej rywalizacji.

Po rozdaniu nagród zabrał głos p. kpt. Wojtkiewicz. Wspomniał on o sukcesach naszych kolarzy na VIII-ej Olimpiadzie w Paryżu, a w zakończeniu powiedział, że wierzy, iż zawodnicy polscy wytężą swe siły, by sztandar Polski przesunął się w Amsterdamie z drugiego miejsca na pierwsze.

Redaktor Bodalski wygłosił piękny referat, w którym wykazał znaczenie amatorstwa w sporcie i konieczność szlachetności i rycerskości w walce jako podstawowe czynniki wychowania młodzieży.

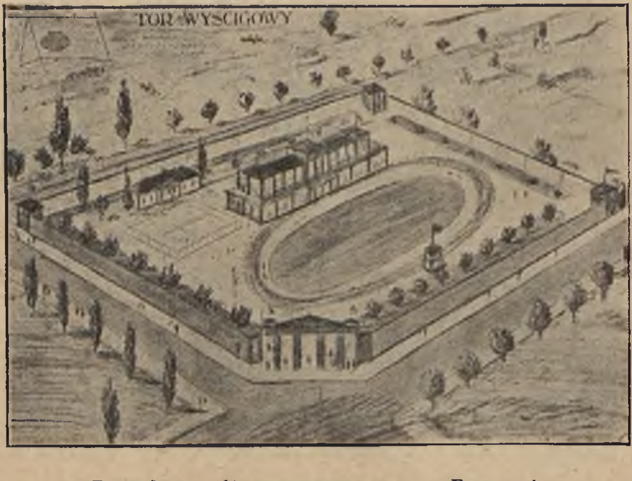
Następnie vice-prezes Nakoniecznikoff wspomniał o sympatykach sportu kolarskiego i ofiarodawcach wielu nagród pp. starostowie Okuliczach i prezesie W. T. C., ks. Czetwertyńskim.

Piękna uroczystość zakończona została żywiołową manifestacją na cześć ofiarodawców nagród na zawody jubileuszowe, wielkich propagatorów sportu, pana Prezydenta Polski I. Mościckiego i Marszałka J. Piłsudskiego.

* * *

Z toru. 25 lutego na treningu na drewnianym torze na Dynasach byli obecni: Duszyński, Tschirschnitz, Turowski L., Włodarczyk, Skrzypkowski, Szpądrowski, Szymczyk, Podgórski, Sadcza, Haselbusch i inni.

Nadzwyczajną technikę i szybkość wykazuje L. Turowski, który swoimi finiszami imponował wszystkim.



Projekt stadjonu sportowego w Poznaniu. Pośrodku ma stanąć tor betonowy 500 m. obwodu

Dobrą formę znać na wszystkich prawie zawodnikach. Wierni łyżwom pozostali: Kamiński, Dembowski, Doley, Oksiutycz i „Grot“, którzy dotąd z zamiłowaniem uprawiają piękny sport łyżwiarski.

* * *

Zwraca się do nas bardzo wielu czytelników z słuszną uwagą, że brak jest w okolicach Warszawy dobrych dróg, na których można byłoby prowadzić wstępne wiosenne treningi kolarskie. Tymczasem, prawie w śródmieściu, w parku Skaryszewskim znajduje się doskonała drenowana szosa, dostęp do której dla kolarzy od roku blisko jest zabroniony.

O ile słuszny był zakaz wjeżdżania na rowerze do parku w czasie miesięcy letnich, kiedy całe masy dziatwy i spacerowiczów wypełniały park, o tyle racjonalnem by było pozwolić w miesiącach marcu i chociaż do połowy kwietnia na uprawianie treningów kolarskich.

Frekwencja publiczności nieznaczna, a najważniejsze — nieobecność naszych milusińskich, ze względu na wczesną porę, pozwoli bez obawy na mogące nastąpić wypadki przejechania—park dla kolarzy otworzyć. Jesteśmy przekonani, że liczne głosy naszych czytelników, słuszność sprawy, i chęć popierania sportu przekona nasze władze miejskie i park dostępnym będzie i dla kolarzy.

Zawiązanie sekcji kolarskiej LKS. Pogoń. Dnia 17 lutego b. r. odbyło się organizacyjne zebranie nowopowstałej sekcji sportowej w łonie LKS. Pogoń, a to sekcji kolarskiej. Zebraniu przewodniczył p. Lang, znany przedwojenny kolarz torowy, sprawę regulaminu referował prof. Wacek, zaś program zawodów na r. 1927 przedstawił p. St. Ignatowicz.

Po zapewnieniu ze strony p. radcy Świsterskiego, viceprezesa Pogoni, iż nowozałożona sekcja może liczyć na poparcie tak moralne jak i finansowe ze strony Pogoni, wybrano tymczasowy zarząd w składzie: przewodniczący — vacat, zastępca prof. R. Wacek, sekretarz Cz. Ignatowicz, skarbnik G. Butent, gospodarz K. Lang, zastępca J. Fröss, kap. sportowy St. Ignatowicz, członek zarządu E. Unger. — Komisja sportowa: Lang, Butent, Wacek, St. Ignatowicz, Fröss, Adler. — Ustalono: wpisowe 1 zł., wkładki miesięczne 1 zł., dla zawodników 25 gr., dla uczestników bez wpisowego 25 gr. Wpisy do nowej sekcji można uskuteczniać w lokalu Pogoni przy ul. Rutowskiego l. 23, I p., w poniedziałki, wtorki, środy i piątki od godz. 7 wiecz. do 9 — nadto w składzie firmy p. Langa przy placu Marjackim l. 6 (pod kawiarnią de la Paix). Posiedzenia zarządu sekcji będą się odbywały w miarę potrzeby co czwartki o godz. 7.30 wieczorem w lokalu Pogoni.

Członkowie sekcji mogą korzystać z lokalu Pogoni (szachy, ping-pong), nadto brać udział w spólnych ćwiczeniach gimnastycznych i boksu pod kierownictwem por. Barana.—Adres sekcji: Sekcja kolarska L. K. S. Pogoń, Lwów, Anczewskich 6 u p. St. Ignatowicza.

Wyrażamy radość z powodu założenia tego nowego ośrodka kolarstwa we Lwowie i spodziewamy się, iż nowy Zarząd dołoży wszelkich starań, by z powrotem wskrzesić stare, świetne tradycje kolarstwa tak sportowego jak i turystycznego — czasy Pintschertów, Langów, Michułowiczów, Hamerlingów, i w. in. Szczęść Boże inicjatorom i nowemu zarządowi.

Poznań. Ogromny postęp w rozwoju kolarstwa stwierdzić należy w Poznańskiem Tow. Cyklistów i Motorzystów.

Ludzie dobrej woli zorganizowali komitet budowy toru wyścigowego, w skład którego weszli pp. prezes Stanisław Spieszalski; vice-prezes Kazimierz Drobnik i członkowie: — pp. Piotr Czarnecki, inżynier; Władysław Wrzalik, budowniczy; Banaszynik, bankowiec; Leon Bestry, i Maksymiljan Stürmer, radny miasta.

Plan orjentacyjny toru, boiska, i trybun, starannie opracowany przez wspomniany Komitet, podajemy.

Organizatorom realizującym ten wielki czyn należy się prawdziwe uznanie. Życzymy im, z całego serca, dokończyć swego dzieła najpomyślniej i w najszybszym czasie.

Na walnem zebraniu Poznańskiego Tow. Cyklistów i Motorzystów, które odbyło się 29 stycznia b. r. zostali wybrani: prezesem p. Stanisław Spieszalski, sekretarzem generalnym p. Czarnecki, a skarbnikiem p. Banaszyński.

Nowemu Zarządowi składa Redakcja „Kolarza" staropolskie Szczęść Boże.

Towarzystwo Cyklistów i Motorzystów w Gnieźnie otworzyło w roku bieżącym tor ślizgawkowy dla członków i gości.

Frekwencja i zainteresowanie się tym sportem było naogół bardzo znaczne.

Urządzone konkursy i wyścigi cieszyły się również wielkiem powodzeniem.

Górny Śląsk. W pierwszej polowie ubiegłego miesiąca zorganizował, zawsze ruchliwy prezes Związku Cyklistów Województwa Śląskiego, p. Skiba, zawody w piłce rowerowej oraz w jeździe sztucznej rejowej o mistrzostwo Polski na rok 1926.

W piłce rowerowej mistrzostwo Polski zdobył po raz drugi, po ciężkiej walce, Klub Cyklistów 05 Katowice w składzie bracia Jelinek. Zwycięzcy posiadają bajeczną wprawę, szybkość orjentacji i znakomite opanowanie roweru. Drugie miejsce zasłużenie zdobyło Tow. Cyklistów „Szarotka" z Małej Dąbrówki w składzie Ziemba i i Micielski.

W jeździe rejowej — 6 osób:

1. Towarzystwo Cykl. „Szarotka" z Małej Dąbrówki.
2. Klub Cykl. 05 Katowice.
3. Towarzystwo Cyklistów Żory.

W jeździe rejowej — 4 osoby:

1. Klub Cyklistów 05 Katowice.

OKRĄG KRAKOWSKI

(pod redakcją „Alcho")

Z K. K. C. i M. Walne zgromadzenie Krakowskiego Klubu Cyklistów i Motorzystów, odbyło się 10 lutego b. r. w sali Saskiej przy udziale około 40 członków.

We wstępnem przemówieniem prezes p. Tyrkalski uczcił pamięć zmarłego członka ś. p. Gawora, następnie, omawiając szeroko odbyte w ub. sezonie zawody dookoła województwa krakowskiego, podniósł zasługi osób, które przyczyniły się do powodzenia tej wielkiej imprezy.

W pierwszym rzędzie podziękował inicjatorowi p. Rudnickiemu, dalej p. Maternowskiemu za starania o przyjęcie protektoratu przez p. wojewodę Darowskiego oraz za uczynną pomoc podczas całego biegu, wreszcie wszystkim organizatorom komitetów w poszczególnych miejscowościach, przez które trasa biegu prowadziła, a więc p. p. burmistrzowi Oświęcima, p. posłowi Mayzlowi, ks. Krawczyńskiemu w Białej, Oddziałowi Kolarskiemu Sokoła w Żywcu, druhowi naczelnikowi Rakowskiemu tamże, burmistrzom miast: Makowa i Krościenka, pani sędzinie Ritterowej w Nowym Sączu, Oddziałowi Sokoła w Gorlicach, WP. staroście Zollowi i burmistrzowi w Jaśle, a już przedewszystkiem komitetowi w Mielcu na ręce D-ra Dziadyka za nader serdeczne i obywatelskie przyjęcie strudzonych zawodników.

Ze sprawozdania, które wygłosił redaktor okręgowy „Kolarza", p. Choczner, dowiedzieliśmy się, że mimo bardzo ciężkich warunków finansowych, bo niemal bez gotówki, prezydjum Klubu w miarę możności wywiązywało się ze swych obowiązków i projektuje również w sezonie bieżącym urządzić ponownie w dniach 13, 14, 15 sierpnia zawody na tej samej trasie.

W roku bieżącym obchodzi K. K. C. i M. jubileusz 15-lecia, do czego już obecnie czyni przygotowania.

Następnie uchwalono wysokość wpisowego i składek, poczem udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi.

Nowe wybory dały wynik następujący: Prezesem został wybrany, po 5-letniej przerwie, p. St. Rudnicki, kpt. Z. P. T. K. po raz 9! Jest to pewnego rodzaju rekord. Kapitanem obrany został bardzo ruchliwy i pracowity p. Zygmunt Domaradek, po którym się klub wiele spodziewa, jako członkowie Zarządu weszli p. p. Tad. Kwapniewski, Włodz. Lenartowicz, Jul. Giermek, Stan. Czerwiński, Józef Marczyk, Stan. Janik oraz Miecz. Mowczanowski.

Borkowski Klub Cyklistów, w Borku Fałęckim. Dzięki energji p. Markowskiego i życzliwemu poparciu Dyrekcji tow. Solvay-Werke, powstał w roku ubiegłym B. K. C. składający się w przeważnej części z elementu robotniczego. Otwarcie klubu odbyło się uroczyście 4 lipca nabożeństwem w kościele, zaś popołudniu odbyły się pierwsze zawody tego tow. bardzo licznie obesłane.

Mistrzostwo B. K. C. rozegrano zostało 26.IX.

Obecny prezes p. Markowski wielce się przyczynia do rozwoju klubu i dzięki jego staraniom młody ten klub otrzymał własny lokal. Również gmina Borku Fałęckiego w osobie wójta p. Krempy żywo się zajmuje losem tej instytucji, mamy przeto nadzieję, iż zapisze się ono chlubnie w kolarstwie okręgu krakowskiego.

Borkowski Klub Cyklistów. W dniu 13 lutego b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie B. K. C. przy licznym udziale członków.

Przewodniczący p. Markowski przedstawił działalność Klubu w ub. sezonie, poczem, po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi, przystąpiono do nowych wyborów, które dały następujący rezultat: Prezesem został ponownie obrany p. Markowski, zast. prezesa p. Hachaj, sekretarzem p. Feingold, wszyscy przez aklamację. Skarbnik p. Kucielski, kapitanowie pp. St. Chlebda, i Kucielski, członkowie Zarządu pp. Markowska, Sapek, Piszczek i Jasiński.

Oddział kolarski Sokoła Krakowskiego. W skróceniu O. K. S. K. II. Urządził w roku sprawozdawczym 3 dni zawodów. Sezon wiosenny otworzył Sokół w dniu 3 czerwca wyścigami na szosie mogilańskiej, pozatem zawody klubowe oraz zawody o mistrzostwo Sokoła.

Pod kierunkiem druha naczelnika p. Wincentego Rogowskiego, byłego zawodnika, rozwija się oddział kolarski Sokoła coraz silniej. Własny sympatyczny lokal klubowy, wzorowe kierownictwo oraz doskonały narybek, oto podstawa do rozwoju.

Sokół jest w Krakowie jedynem towarzystwem, które za turystykę, t. j. za największą ilość przejechanych kilometrów ofiarowało nagrody.

Druh Figuła za przejechanie 3540 klm. otrzymał na urządzonym wieczorku kolarskim „Zamknięcie sezonu" złotą plakietę. Za przykładem Sokoła winny iść i inne tow. celem popierania turystyki kołowej i krajoznawstwa.



Kolarskiego Tow. Kolarzy i Motorzystów w Gnieźnie Sekcja łyżwiarska

Ż. K. S. Hakoah. Założony w roku ub. ma w swoim dorobku urządzenie zawodów klubowych o mistrzostwo w dniu 26 września.

Młodzi zawodnicy tego tow. usilnie trenują i odznaczają

się niezwykłą pilnością. Może w przyszłości uzyskamy z nich dobry narybek. Prezes p. Einhorn.

Klub Cyklistów i Motorzystów Wieliczka. W odległości 11 klm. od Krakowa w miejscowości na cały świat znanej Wieliczce, założony przed kilku laty Klub Cyklistów i Motorzystów rozwija żywą działalność.

16 maja urządzono pierwsze w sezonie zawody, następnie wskutek polecenia Z. P. T. K. urządziła Wieliczka w dniu 20 czerwca zawody o mistrzostwo wojew. krakowskiego, z którego to zadania, pomimo pewnych małych mankamentów, wywiązali się gospodarze zadawalniająco.

Prezesem klubu jest p. Władysław Gargul, radny miasta, który tego roku zamierza zwołać zjazd kolarski wszystkich tow. kolarskich z całej Polski, celem zwiedzenia słynnych kopalń wielickich.

Myśli tej należy gorąco przyklasnąć, przyczyni się to wielce do ściślejszego porozumienia się wszystkich kolarzy z b. kordonów.

Klub Cyklistów Trzebinia. Jeden z najruchliwszych i najgościnniejszych klubów prowincjonalnych urządził 2 dni zawodów w ubiegłym roku. Sezon otwarty został w maju, zaś mistrzostwo klubu pod protektoratem p. starosty Trześniowskiego rozegrane zostało 5 września.

Gospodarze słyną z niezwykłej gościnności. Po każdych zawodach urządzają huczne zabawy, ugaszczając hojnie zawodników.

Obecnie, posiadając fundusze, zamyśla obecny prezes p. Bogacki (poraz 3-ci obrany) przystąpić do budowy własnego toru. Czyn godny pochwały.

W końcu należy jeszcze wspomnieć o sztafecie 3 maja urządzonej przez Cracovię, K. K. C. i M., Makkabi, Legję i Sokół. Zawodnikom towarzyszyli przez całą drogę delegaci wspomnianych klubów.

Jak z powyższego krótkiego zestawienia wynika, to Kraków pod względem ilości urządzanych zawodów, dzierży prym w Polsce.

Do przyszłych zawodów przygotowują się kluby krakowskie, trenując przez zimę na trening-maszynach t. zw. homo-trenerach, na których urządzano nawet zawody. Wiosna szybkiemi krokami zbliża się, panowie kolarze czas na szosę!!

Jan Łazarski, mistrz Polski usuwa się z aktywnego życia sportowego. Zaciekawiony temi pogłoskami udałem się do mistrza i zainterpelowałem go, ile w tych krążących pogłoskach jest prawdy.

Dowiedziałem się wiele rzeczy interesujących, i tak:

Jeszcze z końcem ub. r wystosował p. Łazarski pismo do Sekcji kolarskiej „Cracovii“, w którem zawiadomił, że występuje z klubu. Zapytany przezemnie o motywy wystąpienia odparł mi, iż w pierwszym rzędzie rozgoryczony jest na klub, że nie posłał swego delegata na rozgrywkę o puhar p. Prezydenta wskutek czego nie miał go kto bronić i przegrał te zawody do Podgórskiego nie faktycznie, a politycznie. Z Cracovii należy mu się około 30 nagród, których do tej pory nie otrzymał.

Na wyjazd do Warszawy na zawody o puhar, zmuszony był pożyczyć pieniądze na drogę, gdyż klub mu pieniędzy nie dał.

Dużo także przyczyniło się do jego wystąpienia obecne kierownictwo Sekcji kolarskiej, z którem się p. Łazarski nie solidaryzuje.

Równocześnie wystąpili z Cracovii z kolarzy p. Garley, a z motorzystów pp. Ripper i Kozak. Długoletni członkowie Zarządu Sekcji kolar., jak pp. Garczyński. Rekliński, Wasilewski i inni także opuścili „Cracovię“.

Postanowienie mistrza Łazarskiego zdaje się być nieodwołalne.

Jest to bardzo duża strata dla polskiego kolarstwa, stojącego w obliczu Olimpiady. Nie jest tu miejsce na analizowanie stosunku tego kolarza do Cracovii, jest to jednak przykry fakt, iż wskutek tarć wewnętrznych w łonie klubu, sport polski traci zawodnika, który z honorem bronił barw swego klubu i państwa zagranicą.

Nie chcemy tutaj ani jednem słowom przeciwstawić się mistrzowi Polski, ale trudno nam będzie zgodzić się, że tylko te motywy wpłynęły na usnięcie się p. Łazarskiego i aktywnego sportu.

Jeżeli kierownictwo sekcji nie odpowiada mu, łatwo może klub zmienić, jeżeli „Cracovia" winna jest 30 nagród, to pod naciskiem władz sportowych nagrody odda.

Ale dziwi nas ogromnie, że dopiero teraz wspomina p. Łazarski o puharze p. Prezydenta. Nie mówił natomiast nic ani wtedy, kiedy daliśmy w tej sprawie swój wyraz w Nr. 13 „Kolarza Polskiego“ strona 7, ani nawet wtedy, kiedy Zarząd Warszawskiego Tow. Cyklistów dał wyjaśnienia i wyraził swój pogląd na nasze w tej sprawie stanowisko w Nr. 14 „Kolarza Polskiego“ str. 14.

Uważamy, że wszelkie poczynania mają swoją przyczynę— ale te które nam tutaj przedstawiono — nie są tak bardzo ważkie.

Z żałobnej karty

Ś. p. Henryk Wierciński, członek zarządu Radomskiego Koła Sportowego, kapitan wycieczkowy Sekcji Cyklistów i Motorzystów zmarł 25 grudnia 1926 r. w wieku lat 26.

Zmarły cieszył się wielką sympatją nietylko członków, lecz



i ogółu, w uznanie więc jego zasług, podążał za trumną, niesioną przez kolegów na miejsce wiecznego spoczynku, liczny kondukt żałobny, poprzedzany wieńcami.

Cześć jego pamięci!

Wystawa sportowa przybiera ogólnopaństwowy charakter pod opieką władz rządowych

Program Ogólnopolskiej Wystawy Sportowej, która odbywać się będzie we Lwowie od 3 — 13 czerwca b. r. krystalizuje się coraz konkretniej dzięki usilnym zabiegom Komitetu Organizacyjnego, który posuwa swą akcję przygotowawczą w szybkiem tempie naprzód. Wybitnie społeczna tendencja, tkwiąca w samem założeniu tej imprezy, zapewnia jej powszechną sympatję opinji publicznej i życzliwą opiekę centralnych władz państwowych.

Min Sp. Zagr., uznając żywotność i wartość propagandową tak aktualnego przedsięwzięcia ze stanowiska ogólnopaństwowych interesów, przyrzekło udzielić swego pełnego poparcia wszystkim międzynarodowym zawodom, które w skład programu wchodzić będą w dziale piłki nożnej, kolarstwa, szermierki, tennisu i lekkoatletyki. Gotowość jak najdalej idącej pomocy oświadczył również imieniem dep. wychowania fizycznego w Min. Spr. Wojsk. p. płk. S. G. Ulrich. Członkowie armji wezmą w szczególności czynny udział w poszczególnych imprezach zawodniczych, a niezależnie od tego zostanie wyznaczony jeden z oddziałów armji do wykonywania w związku z wymienionemi imprezami, normalnych lekkoatletycznych i gimnastycznych ćwiczeń wojskowych. Ponadto w pokazie psów policyjnych i myśliwskich będą zaprezentowane psy Korpusu Ochrony Pogranicza.

Żywe zainteresowanie dla projektowanych imprez okazuje również cały polski świat sportowy, a liczne organizacje stolicy

i prowincji zgłosiły już ochotnie współudział swój w dalszych pracach.

Związek Polskich Związków Sportowych postanowił urządzić w czasie trwania wystawy we Lwowie tydzień olimpijski, który, na podstawie dawniej już powziętej uchwały Związku ma poprzedzić najbliższą IX Olimpjadę Amsterdamską, celem odbycia przeglądu sił polskich, wyznaczonych do udziału w zawodach światowych. Z inicjatywy swego sekretarza Dr. Mieczysława Orłowicza, Zarząd Związku zajmie się również zorganizowaniem w obrębie wystawy czterech specjalnych działów, które przedstawią: 1) rozwój sportu w Polsce unaoczniony zapomocą tablic statystycznych i szczegółowych wykresów, 2) literaturę i prasę sportową, 3) odznaczenia i nagrody sportowe i 4) kolekcje fotografji sportowej.

Naczelna Komenda Związku Strzeleckiego urządzi natomiast pokaz „Obrony Lwowa“ z atakiem gazowym, manewrami lotniczemi, artylerją zenitową, działaniem rakiet, kul fosforytowych i świec dymowych. Oddzielna wystawa związków strzeleckich obejmie dział broni palnej, na wzór niedawno odbytej wystawy w Warszawie, literaturę i prasę, oraz grafikony, dotyczące rozwoju organizacyj strzeleckich. Z ramienia Związku weźmie też udział we wszystkich imprezach, w czasie wystawy odbyć się mających, osobna grupa jego członków w charakterze uczestników i współzawodników.

Polskie Tow. Łowieckie w Warszawie zamierza wreszcie urządzić wspólnie z fabr. amunicji „Pocisk“, specjalną strzelnicę z dystansem 50 mtr. dla umożliwienia popisów i zawodów strzeleckich na wystawie.

Wszystko to świadczy, że horoskopy Wystawy Sportowej układają się już dziś jak najpomyślniej.

Związek Związków, a Wystawa Sportowa

Komitet Wykonawczy Związku Związków na posiedzeniu odbytem w dniu 21-go stycznia b. r. uchwalił przewieźć eksponaty Wystawy Sportowej, związanej z II Kongresem Sportowym, mającym się odbyć w dniach 9 i 10-go kwietnia b. r., na Wystawę Sportową we Lwowie (od 3 do 13 czerwca na terenie Targów Wschodnich). — Eksponatami temi będą wykresy z dziedziny rozwoju życia sportowego, prasy i literatury sportowej, fotografji sportowej, odznak, dyplomów i afiszów sportowych.

W sprawie „TYGODNIA OLIMPIJSKIEGO“ uchwalono nadać „Tygodniowi“ charakter zawodów selekcyjnych do igrzysk olimpijskich 1928 roku w Amsterdamie. Pod uwagę brana jest selekcja przedewszystkiem w następujących działach: piłka nożna, lekkaatletyka, pływanie, gimnastyka, hippika, szermierka, kolarstwo drogowe, boks, zapaśnictwo i podnoszenie ciężarów. Komitet wystawy ma się porozumieć z odnośnemi Związkami co do przeprowadzenia zawodów, jako selekcyjnych i utrzymania ich rzeczywiście na tej platformie.

Krzyżówka Nr. 1.

Przy losowaniu dn. 22 lutego 1927 nagroda za trafne rozwiązanie krzyżówki Nr. 1. przypadła p. W. Hauge z Warszawy.

Po kupon prosimy zgłaszać się do administracji „Kolarza" codziennie między godz. 9—3 pp.

ADMINISTRACJA

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Żórawia 9, czynna od godz. 9 do 3. Tel. 86-19, 109-71. Konto P. K. O. Nr. 13-830.

PRENUMERATA: kwartalnie zł. 3.—, półrocznie zł. 6.—, rocznie zł. 12.—, zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 strona zł. 280.—, 1/2 str. zł. 150.—, 1/3 str. zł. 100.—, 1/4 str. zł. 80.—, 1/8 str. zł. 45.—, 1/16 str. zł. 25.—. Ogłoszenia przed tekstem o 25%, w tekście o 50%, zagraniczne o 100% drożej.

Redaktor odpowiedzialny **Mieczysław Bodalski** Redaktor naczelny **Józef Włodarkiewicz**

Wydawca **Zygmunt Kozierkiewicz.**

Odbito czcionkami drukarni Leona Wolnickiego, Warszawa, Poznańska 29, tel. 137-00.